



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: „Doznawałam przeżyć szczęścia” O "Hiszpańskich oczach" Marii Nurowskiej

Author: Natalia Żórawska-Janik

Citation style: Żórawska-Janik Natalia. (2019). „Doznawałam przeżyć szczęścia” O "Hiszpańskich oczach" Marii Nurowskiej. W: B. Gutkowska, A. Nęcka (red), "Literatura i przyjemności : szkice o literaturze XX I XXI wieku" (S. 75-106). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Natalia Żórawska-Janik

Uniwersytet Śląski w Katowicach

„Doznawałam przeblysków szczęścia”^{*} O *Hiszpańskich oczach* Marii Nurowskiej

W 1990 roku Maria Nurowska wydała *Hiszpańskie oczy*, które – jak sama przyznawała w jednym z wywiadów – miały być punktem zwrotnym w jej twórczości, a stały się jedną z najpopularniejszych publikacji¹ potwierdzającą dotychczasowe wybory twórcze prozaiczki. W 2010 roku natomiast Anna Marchewka pisała, że „*Hiszpańskie oczy* zostały wznowione po dwudziestu latach, ale tych lat po niej nie widać. Książka Marii Nurowskiej (ur. 1944) jest zaskakująco świeża. Można nawet powiedzieć, że pokazuje autorkę w roli patronki – czy też: matronki – młodych pisarek”², która jest „specjalistką od trudnych tematów podanych w formie łatwych do przyswojenia”³ powieści.

Nurowska sięga po popularny, wręcz – mogłoby się wydawać – wyeksploatowany problem relacji między matką a córką. Anna ma trzydzieści dziewięć lat i dorosłą córkę Ewę, której nie potrafi zaakceptować, a jedynym ogniwem spajającym ich kontakty jest syn Ewy – Antek. Autorka *Rosyjskiego kochanka* zrywa tu z popularnym toposem matki jako tej, która przynosi bezpieczeństwo i harmonię, jest oazą spokoju oraz bezgranicznej miłości. Odwróceniem tego porządku w literaturze po 1989 roku stało się bardziej

^{*} M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy*. Warszawa 2010, s. 25.

¹ Zob. *Stale wątpię w swój talent*. Z Marią NUROWSKĄ rozmawiała Gabriela RAPIEJ. <http://www.ofeminin.pl/wydarzenia-kulturalne/maria-nurowska-wywiad-nakarmic-wilki-marianurowska-wywiad-d15531x43372.html> [dostęp: 7.08.2017].

² A. MARCHEWKA: *Pokaz sił*. „Lampa” 2010, nr 5, s. 56.

³ Tamże.

zauważalne, a pisarki⁴ coraz chętniej sięgają po kontrastową kreację matki. Jak przypominała Agnieszka Mrozik,

Demitologizacja figury Matki Polki, dokonująca się we współczesnej literaturze, ale także w publicystyce, filmie, sztukach plastycznych, nie jest oczywiście pierwszym takim „przedsięwzięciem” i z pewnością nie ostatnim. Nie sędzę, by – jeśli spojrzeć na skalę zjawiska – było to działanie wykalkulowane, zaplanowane na moment historyczny, w którym aktualnie się znajdujemy; nie sędzę, by doszło do niego w drodze „zwierania szyków”, jednoczenia się przeciwko wspólnemu wrogowi. Myślę, że jest ono raczej efektem głębokich przemyśleń i stopniowego dojrzewania do potrzeby – jeśli nie konieczności – zmierzenia się z mitem i wszystkim, co za nim stoi, odcięcia się od niego, a zarazem powrotu – w nowej formule, tej na miarę „naszych czasów”⁵.

Nurowska konstruuje więc nowy mit – kobiety, która matką zostaje nie z własnej woli, nie potrafi ofiarować swojemu dziecku uczucia, a ostatecznie doprowadza do wytworzenia się trwałego dystansu między sobą a dzieckiem. Rola matki nie przynosi jej przyjemności i radości. Postać Anny ma zatem odzwierciedlać problemy współczesnej kobiety, rozważać

tożsamość współczesnych Polek oraz ich rolę w zmieniającym się wciąż polskim społeczeństwie – rozdartym między obawą przed utratą odzyskanej niedawno narodowej tożsamości a nadziejami związanymi z przynależnością do europejskiej rodziny; między nostalgicznym odwoływaniem się do tradycji a oczekiwaniem na spełnienie obietnic (po)nowoczesności; między ufnością w powtarzalne do niedawna schematy historii a lękiem przed nieprzewidywalnością przyszłości i zrodzoną z tego lęku podejrzliwością wobec tego, co nowe, obce, inne⁶.

Perypetie umiejscowione zostają w 1969 roku, kiedy niestabilna sytuacja polityczno-społeczna Polski wpływa na codzienne życie. To jednak nie kłopoty ekonomiczne czy niedostateczny

⁴ Agnieszka Mrozik do autorek, które dezaktualizują stereotyp Matki Polki, zalicza między innymi Manuellę Gretkowską, Hannę Samson, Dorotę Masłowską, Sylwię Chutnik, Bożenę Keff. Zob. A. MROZIK: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*. Warszawa 2012, s. 110.

⁵ Tamże, s. 109.

⁶ Tamże.

asortyment w sklepach jest główną troską bohaterki, dla której prawdziwy problem stanowi jej córka. Ewa – niezrównoważona, dziecinna, niedostosowana do społecznego współżycia – jest uzależniona od bisacodylu i choruje na bulimię, a podłożem jej choroby są toksyczne relacje z matką, która próbując ją ratować, rozpoczyna wspólną terapię psychologiczną.

Ewa, o której mówi, że „Nie jest podobna ani do mnie, ani do nikogo z mojej rodziny”⁷, staje się dla Anny balastem, którego szansy pozbycia się upatruje w wizytach u psychologa. Okazuje się jednak, że specyficzna więź łącząca obie kobiety jest źródłem ich rodzinnych problemów. Choroba córki to następstwo przeszłości matki. Cierpiąca na – niezdiagnozowane jeszcze w Polsce w latach sześćdziesiątych – zaburzenia odżywiania, swojego stanu zdrowia doszukuje się w problemach z rodzicielką. Objadanie się, kontrola wagi, skupianie się na wyglądzie dają jej uczucie ulgi, odprężenia, swoistą przyjemność, która nie trwa jednak długo. Podczas rozmowy z psychologiem, gdy matka zdradza, że kłopot rozpoczął się, gdy Ewa zaczęła wozić z sobą wagę, wyjawia:

- To ty powiedziałaś, że mam uda jak słoń. To przez ciebie zaczęłam się odchudzać!
- Kiedy ci tak powiedziałam?
- Jeszcze w szkole podstawowej. Stale mi docinałaś, że jak chodzę, podłoga się trzęsie.
- I dlatego wozilaś ze sobą wagę? Myślałam, że to dziwactwo. Oczy mojej córki są pełne łez.
- Bo tak ci było wygodnie!
- Niczego nie podejrzywałam.
- Bo wtedy właśnie przestałaś się mną zajmować – lzy spływają jej po policzkach. – Stwierdziłaś, że sama już powinnam dawać sobie radę, bo mam już piętnaście lat. Ty mnie porzuciłaś!⁸

Porzucenie jednak nastąpiło znacznie wcześniej. Ewa jest dzieckiem powitym w akcie gwałtu, którego Anna stała się ofiarą podczas syberyjskiej zsyłki. Skazana za udział w powstaniu warszawskim, jako młoda dziewczyna, została wysłana w głąb Rosji i dzięki szczęściu, a przede wszystkim kontaktom z Wierą

⁷ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 10.

⁸ Tamże, s. 18.

– pielęgniarką, która pracowała w obozowym szpitalu, uniknęła śmierci. W Wigilię 1947 roku Anna została zgwałcona.

Wchodzę czy raczej wczółguję się do dyżurki. Mam spuchniętą twarz z krwawymi śladami zadrapań, przez podarte ubranie widać posiniaczoną skórę. Scena bardzo filmowa, kamera pokazuje teraz Wierę, która patrzy na mnie.

– Tramwaj – mówię to jedno słowo, a ona wie, o co chodzi. Tramwajem w obozowej gwarze nazywa się zbiorowy gwałt, który najczęściej był wynikiem dintojry. Typowano ofiarę, potem czekano tylko na okazję, ale zdarzało się, że działano spontanicznie. Zwyczajnie, wódka, wieczorny nastrój...⁹.

Po kilku tygodniach zorientowała się, że jest w ciąży, ale na aborcję było już za późno. Zbiorowy gwałt, „Incydent, jak przyzwyczaiłam się tamto określać, podmienił mnie jak niemowlę w kołysce. Musiałam odtąd żyć cudzym życiem”¹⁰. Życie to stało się walką z własną córką – dzieckiem od pierwszych chwil niechcianym i niekochanym, w którego wychowaniu brakowało ojca. Jak pisze Agata Araszkiewicz,

Kobieta, która daje życie, niesie też groźbę uśpienia, skażenia, śmierci. Według psychoanalizy, prawidłowy rozwój dziecka gwarantuje ten trzeci – Ojciec, który pojawia się, by przeciąć jego więź z matką, wybawiając od śmiertelnej bliskości. W polu Ojca znajdują się wartości konstruujące podmiotowość – język i prawo, co jest może bardziej właściwe w przypadku syna. Córka, wtrącona w pole Ojca, nie może rozpoznać swej tożsamości. Powrót do matki oznacza zagrożenie cofnięciem się do łona, osunięciem w demencję¹¹.

W przypadku Ewy zagrożenie to jest szczególne, ponieważ nienawiść to główne uczucie, którym Anna darzy swoją córeczkę dorastającą w obozowym domu dziecka. Nieliczne momenty widzeń nie sprawiają, że „nasze stosunki [...] uległy zmianie. Dziec-

⁹ Tamże, s. 118.

¹⁰ Tamże, s. 152.

¹¹ A. ARASZKIEWICZ: *Czarny ląd czarnego kontynentu. Relacja matka – córka w ujęciu Luce Irigaray*. W: *Ciało, płeć, literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. HORNING, M. JĘDRZEJCZAK, T. KORSK. Warszawa 2001, s. 682.

ko musiało wyczuwać moją niechęć, bo wcale się do mnie nie garnęło”¹². Dla Anny chwile spędzane z Ewą stanowią udrękę, nie przynoszą radości, są zaprzeczeniem rodzicielskiej przyjemności przebywania z dzieckiem. Nurowska kreuje więc postać antymatki. Agnieszka Mrozik uważa, że w figurze Matki Polki zawiera się kilka różnych obrazów.

Jako żałobna płaczka, Matka Bolesna, Czarna Madonna uosabiała ona naród w niewoli, patronowała jego – mężczyzn – heroicznym zrywom. Była symbolicznym ciałem narodu spowitym w żałobny całun. Była jednocześnie „wzorcem osobowym” dla całych pokoleń polskich kobiet, miarą, według której oceniano ich działania. Była wreszcie pomnikiem, w którego cieniu zniknęły jednostki¹³.

Autorka *Listów miłości* przedstawia jednak Polskę jako kraj ogarnięty najpierw wojenną zawieruchą, a potem rządami komunistów, którzy za udział w narodowym zrywie skazują na zsyłkę. Pograżony w chaosie i bezprawiu kraj nie może funkcjonować prawidłowo, a jego obywatele nie znajdują w nim szczęścia i spokoju. Anna Marchewka konstatuje:

Nurowska, jak chyba nigdzie indziej, trafnie pokazuje najbardziej charakterystyczną cechę polską: olbrzymia siła i tak samo duża bezsilność. Polska jest kobietą, nie sposób ująć tego inaczej, jest państwem wielokrotnie gwałconym. Polska nie przyjmuje roli ofiary, nie chce statusu pokrzywdzonej, okrywa się wstydem, jakby siebie winić za to, co jej się przydarzyło. To „się” jest na miejscu – trzeba mieć pecha, takiego dziejowego, by przypadkiem trafić między państwo rosyjskie (tu: radzieckie) a niemieckie i regularnie zbierać cięgi od jednego do drugiego albo – co gorsza – od obu jednocześnie. Nurowska II wojnę światową pokazuje jako gwałt na ciele państwa polskiego i jego obywateli. Nurowska w losie Anny skupia wszelkie nieszczęścia, piętrzy, potęguje¹⁴.

Wobec tak wykreowanej rzeczywistości zmienia się zatem również postawa matki, która nie może spełniać tradycyjnie po-

¹² M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 46.

¹³ A. MROZIK: *Akuszarki transformacji...*, s. 124.

¹⁴ A. MARCHEWKA: *Pokaz sił...*, s. 56.

wierzonych jej ról w państwie przyczyniającym się do jej tragedii. Nurowska nie zagłębia się w opis rzeczywistości, w jakiej przyszło żyć Annie. Polskę Ludową ogląda bohaterka głównie zza szyby taksówki, którą kursuje między swoim domem a mieszkaniem córki. Szare otoczenie sprowadzone zostaje jedynie do ogromu blokowisk, a mężczyźni niestroniący od alkoholu i problemy finansowe w tendencyjny sposób ukazują ówczesne społeczeństwo. Opisy przestrzeni zawierają się w krótkich spostrzeżeniach: „Jedziemy przez ciemne miasto. Pustki na ulicach. Jaka smutna jest teraz Warszawa – myślę”¹⁵, a najlepiej absurd tamtych czasów oddaje wspomnienie, kiedy Bołtuć została nauczycielką, nie mając żadnego przygotowania do pełnienia roli pedagoga: „O nauczaniu nie miałam żadnego pojęcia, mimo że otrzymałam kilka broszurek i program szkolny. Postanowiłam zdać się na żywioł i w starszych klasach po prostu improwizowałam, lekcje polskiego rozszerzyły się kosztem matematyki, o której miałam mgliste pojęcie. Grunt, że dzieciaki się nie nudziły”¹⁶.

Najbardziej brutalnym wspomnieniem zbrodniczej polityki uprawianej w PRL-u jest retrospekcja pobytu Anny w więzieniu. Z okna celi widziała

idących przez podwórze dwóch mężczyzn [którzy – N.Ż.] zmierzali w stronę bunkra, pomyślałam więc, że to być może przystanek w wyjściu na wolność, bo ten pierwszy był wyraźnie więźniem i miał przy sobie rzeczy. Widziałam przez chwilę twarz mężczyzny; z pewnością była młoda, mimo że sposób, w jaki się poruszał, mógłby temu przeczyć. Idąc, pociągał nogami jak ktoś stary albo bardzo chory. Kiedy zbliżył się do bunkra, funkcjonariusz jednym ruchem wyjął pistolet i strzelił młodemu mężczyźnie w tył głowy. Ten poderwał się jak do skoku. Funkcjonariusz wkopał go do środka i zamknął drzwi. Rozejrzał się dokoła jak złodziej i zawrócił w stronę budynku, z którego przed chwilą wyszli. [...] Słyszałam też o innych metodach, tak samo skrytobójczych. Podobno w tym bunkrze, w tej przechowalni rowerów, był taki otwór. Wpuszczano tam więźnia i odczytywano mu wyrok, potem w ten sam otwór wstawiano lufę rewolweru. Ten w środku nie miał żadnych szans, nie miał gdzie się ukryć. Musiał się tam czuć jak

¹⁵ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 218.

¹⁶ Tamże, s. 251.

szczer w pułapce, może więc lepiej było ginąć przez zaskoczenie, którego byłam świadkiem¹⁷.

Spostrzeżenia kobiety są więc konkretne, nie oddają jednak w pełni ówczesnej rzeczywistości. Nurowska w podobny, pobieżny sposób opisuje także specyfikę tamtych czasów w odniesieniu do życia codziennego. Anna boryka się z problemami ekonomicznymi, daje łapówki w żłobku, by jej wnuczka lepiej traktowano, a z szarego i zakurzonego miasta wyjeżdża z nim na wieś, aby dziecko wdychało świeże powietrze i miało kontakt z przyrodą. Tendencyjność relacji sprawia jednak, że można sądzić, iż moment historyczny, w którym rozgrywa się akcja, jest mało istotny i ma jedynie na celu uwiarygodnienie portretu psychologicznego bohaterki. Aparat władzy i opozycji są tu sprowadzone zaledwie do kilku krótkich wzmianek, a najbardziej „polityczne” fragmenty dotyczą strajku, w którym Anna bierze udział:

Stał w za dużym, wojskowym płaszczu, niezdarnie trzymając karabin... Ale czy to on strzelił. Myślał, że chcę rzucić granat... ten mój ruch... to wyrzucenie ramienia ku górze... a ja tylko chciałam poprawić włosy, posypały mi się na twarz... spojrzenie tego chłopca, on się mnie bał... Jego nerwową reakcję wywołał mój zwykły gest, ręka wędrująca do włosów... Upadłam... Otoczyli mnie ludzie... Widziałam ich pochylone nade mną twarze, więc widocznie upadłam do tyłu... Ten chłopiec nie mógł mieć więcej niż osiemnaście lat, to chyba wiek, kiedy biorą do wojska [...]. Swoją drogą to śmieszne, partia strzela do samej siebie, a trafiła we mnie...¹⁸.

Przywołane wydarzenia nie mają mieć w *Hiszpańskich oczach* charakteru kronikarskiego. Krótkie, urywane wspomnienia obrazują wpływ historii na życie Anny i tłumaczą jej postępowanie, bo jak pisze Kinga Dunin, „Konsekwencją upolitycznienia rzeczywistości jest upolitycznienie wszystkich indywidualnych ludzkich działań”¹⁹. Brak zaangażowania w działalność polityczną głównej bohaterki można natomiast tłumaczyć tym, że „PRL zaludniali

¹⁷ Tamże, s. 244.

¹⁸ Tamże, s. 322–323.

¹⁹ K. DUNIN: *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa 2004, s. 193.

przede wszystkim zwykli ludzie. Nie walczyli z systemem, tylko budowali życie gdzieś na jego marginesie”²⁰.

Nurowska wydaje *Hiszpańskie oczy* w 1990 roku, czyli krótko po transformacji ustrojowej. Umieszczenie perypetii Anny Bołtuc w czasach Polski Ludowej jest więc oczywistym wyborem. „W prozie polskiej lat 90. temat PRL-u w zasadzie nie pojawia się inaczej niż jako problem »obecności w PRL-u« (problem uwikłania jednostki w tamtą rzeczywistość). [...] Prozaicy lat 90. zorientowali się, że wystarczy w odpowiednim miejscu położyć akcent: mówić o doświadczeniu PRL-u tak, jak się opowiada własną historię, nie wypowiadać innej prawdy poza prawdą jednostkową”²¹. Nurowska doskonale wykorzystuje ten chwyt i opisuje rzeczywistość oczami Anny, by móc rozbudować wątek psychologiczny. Położenie nacisku na charakterologiczne aspekty opisywanej historii sprawiło, że autorka *Rosyjskiego kochanka* niemalże całkowicie pominęła opis otaczającego bohaterkę środowiska.

Czy to znaczy, że każda próba wyświeatlenia prawdy o peerelowskiej przeszłości, rozumiana jako podjęcie wysiłku rekonstrukcji, pociągałaby za sobą konieczność posłużenia się dyskursem „rozmiekcającym” ową prawdę? W dużej mierze tak. Przede wszystkim dlatego, że wypowiedzi literackiej stawiamy wymóg – jeśli wolno tak powiedzieć – komplikacji postaw i zachowań bohaterów literackich: chcemy gmatwaniny przekonań ideowych, złożonych ocen i poglądów, gdyż niejednoznaczny i rozchwiany stan rzeczy wydaje się nam bardziej adekwatny. Już nie poetyka kontrastu (białe – czarne), lecz poetyka cieni. Jakakolwiek „jednoznaczność”

²⁰ Tamże, s. 197.

²¹ D. NOWACKI: *Widokówki z tamtego świata*. „Znak” 2000, nr 7, s. 28–29. Na temat problematyzowania PRL-u w literaturze pisali również inni badacze. Por. P. CZAPLIŃSKI: *PRL i oczyszczanie nowoczesności*. W: TEGOŻ: *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*. Warszawa 2009; Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutują: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony redakcji „TP” – Jerzy Pilch. „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 13; J. JARZĘBSKI: *Zapadanie w niebyt. Literatura PRL-u w nowej rzeczywistości politycznej*. W: (Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku. Red. H. GOSK, B. KARWOWSKA. Warszawa 2008; *Znikający horyzont. Rozmowa redakcyjna na temat nienapisanej powieści o PRL*. Udział wzięli: Jerzy Jarzębski, Marek Koziński, Włodzimierz Maciąg, Paulina Małochleb, Robert Ostaszewski, Anna Pochódka, Bogdan Rogatko, Marta Wyka, Teresa Walas. „Dekada Literacka” 2006, nr 3.

natychmiast zostaje oprotestowana, prawdopodobnie dlatego, że żyjemy przekonanie, iż – jak gdzieś zanotował Stefan Themerson – świat jest bardziej skomplikowany niż nasze prawdy o nim²².

Realia PRL-u zostają więc sprowadzone do zdawkowych relacji, a Anna w rozmowie z Jerzym, jej późniejszym ukochanym, wyjawia swoje nadzieje związane z wyborem nowej władzy:

– No tak, ale oni nie mogą być gorsi niż Niemcy – powtarzam słowa nieznanej dziewczyny. – Niemcy by mnie zabili, bo nie mogłam iść, a oni położyli mnie na nosze.

– To wcale nie znaczy, że są bardziej miłosierni. Po prostu ich machina zabijania jest mniej sprawna, panuje większy bałagan, coś się zacina, psuje. Czasami to nadrabiają, czasami nie, ktoś uchodzi z życiem...²³.

Kobieta uchodzi z życiem, wraca do Polski, ale z córką, której nie kocha i nie potrzebuje. Ewa, gdy przybywa do Polski, ma pięć lat i nie ma nawet imienia. Matka nadaje jej symbolicznie imię babki, które bezpośrednio koresponduje z dniem, w którym dokonano gwałtu. Imieniny Ewy obchodzone w Wigilię stają się zatem symbolem krzywdy, której doznała Anna. Imię pochodzące od hebrajskiego „*hajja* (być) lub *hawwa* (wzięta od męża albo dająca życie)”²⁴, miało oznaczać „grzech pramatki Ewy, która złamała zakaz Boży”²⁵, a w *Hiszpańskich oczach* jest równoznaczne z grzechem, którego owocem stała się bohaterka.

Anna, atrakcyjna, pełna wdzięku kobieta, ma tylko jedną jedyną ułomność: amputowany palec u stopy – wynik odmrożenia, swojej „pamiątka” z zesłania. Przedwojenny urok dziewczyny sprawił, że stała się rozpoznawalną „socjalistyczną gwiazdą”²⁶ kina, więc „Pisano ciągle o mojej niezwykłej urodzie, o szlachetności rysów i niezwykłym blasku oczu”²⁷. Specyficzny typ kobiecości wpisuje Nurowska w ramy romansu – piękna, wyzwolona postać staje się obiektem pożądania kolejnych mężczyzn. Bohaterka łączy przeto

²² D. NOWACKI: *Widokówki...*, s. 34.

²³ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 68.

²⁴ <http://www.ksiegaimion.com/ewa> [dostęp: 7.08.2017].

²⁵ Tamże.

²⁶ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 23.

²⁷ Tamże, s. 25.

w sobie dwie role – uwodzicielskiej kobiety i matki, która nie potrafi zaakceptować swojego dziecka.

Sytuację napięcia pomiędzy rolami kobiety przedstawia Anna Titkow: „[...] głównymi kryteriami szacunku dla kobiety są: właściwe pełnienie ról rodzinnych i ewentualne skuteczne łączenie ich z pracą zawodową”. Sprzeczność wewnątrz stereotypu kobiety dostrzega także Maria Strykowska: „Z dwóch ról pełnionych przez kobietę społeczeństwo znacznie wyżej ceni rolę przypisaną jej przez biologię i tradycję [...], wywierając nacisk w kierunku perfekcyjnego wykonywania”²⁸.

Nurowska odstępuje od tradycyjnie pojmowanego stereotypu rodzicielki na rzecz kobiety pełniącej funkcję przede wszystkim kochanki, dla której spotkania z mężczyznami są formą relaksu i przyjemności. Jak podkreśliłam, figura Matki Polki stanowi niejako odwzorowanie państwa. Postać Anny jest zatem spaczonym obrazem matki, tak jak spaczona jest rzeczywistość, w której żyje.

Jako symbol ojczyzny Matka Polka ma się z nią całkowicie identyfikować, a więc wyzbywać się wszelkich cech, które poza ów obraz wykraczają – przede wszystkim niepokojącej seksualności, niezależności i aktywności skoncentrowanej na sprawach innych niż domowe i rodzinne (opiekuńcze, wychowawcze). [...] Jako kobieta asekualna, pozbawiona ciała, Matka Polka wyzuta jest z emocji, namiętności i uczuć innych niż miłość matczyna, miłosierdzie, dobroć, cierpliwość i poświęcenie; „jest jak posąg, niezłomna i żyjąca wyłącznie dla innych”²⁹.

Bohaterką natomiast targają emocje, a jej uroda sprawia, że staje się typem kobiety heroiny, której „związki ocierają się o chorobę”³⁰. Jej nieudane kontakty z mężczyznami wynikają zapewne z traumatycznych przeżyć sprzed lat, ale ich źródła należy upatrywać przede wszystkim w osobie Jerzego – starszego od Anny lekarza, którego jako czternastolatka poznała podczas powstania warszawskiego, a potem pracowała z nim w obozowym szpitalu. O mężczyznach rozmawiała również z psychologiem, któremu wyjawiała:

²⁸ K. BUDROWSKA: *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*. Białystok 2000, s. 10.

²⁹ A. MROZIK: *Akuszarki transformacji...*, s. 129.

³⁰ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 37.

Wie pan, ja właściwie pogardzam mężczyznami, przede wszystkim za ich próżność. Można im wmawiać najbardziej fantastyczne zalety, uwierzą we wszystko. Żadna kobieta by się na to nie nabrała, a taki skądinąd inteligentny facet kupuje to. Tylko... nigdy nie rozumiałam mężczyzn. Pojawiali się i odchodzili. Nie umiałam tego podsumować, postawić jakiegoś znaku. Sprawa mężczyzn w moim życiu do tej pory została niezdefiniowana... Zawsze miałam niejasne przeczucie, że nie nauczyłam się gry, którą z łatwością opanowali inni. Może to matka czegoś mi nie powiedziała, a może mój późniejszy los... To niedopatrzenie uczyniło mnie kobietą bez mężczyzny. Ja przecież nigdy nie dzieliłam z nim [Jerzym – N.Ż.] domu. W tym sensie jestem kaleką³¹.

Bohaterka zmienia partnerów, a w jej życiu pojawia się tajemniczy Witek, lecz o nim mówi niewiele. Dużo miejsca poświęca natomiast opisowi swoich erotycznych doznań podczas krótkotrwałego romansu z młodym Romem, z którym grała w jednym z filmów. Nurowska w kiczowaty, typowy dla romansowej konwencji sposób kreśli miłosny akt. Po zakończonym dniu zdjęć filmowych

Zasypiałam już w swoim obskurnym pokoju hotelowym, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Kto? – spytałam, chociaż nie musiałam pytać.

Nikt się nie odezwał, ale otworzyłam drzwi. Objęły niezbyt zuchwale ramiona. To był ten moment, kiedy chciałam się cofnąć. Nie pozwoliły na to. Rozbierał się, trzymając mnie jedną ręką, jakby w obawie, że mu ucieknę. Potem zerwał ze mnie koszulę i wziął na ręce. Nosił mnie po pokoju, a ja się nie opierałam, nie wiedząc, czy to nie jest jakiś zwyczaj [romski – N.Ż.]. Potem położył mnie na łóżku i ukląkł przy mnie... Jego usta błędziły po mojej skórze w sposób tak dotąd nieznany, że ponad wszystko, co czułam, wybijało się zdziwienie, przechodzące w coraz większą potrzebę zbliżenia z tym człowiekiem. Rozsunęłam nogi, ale on zwlekał. Zupełnie jakby się nade mną modlił. Prawie wciągnęłam go na siebie, czując tę niezwykłą siłę jego młodości. Wdarła się we mnie w akompaniamencie jakby skowytu, utykającego gdzieś w gardle. Oboje zanurzyliśmy się w pożądaniu, które targnęło nami przez mgnienie. I on, i ja jednocześnie dobiliśmy do swoich brzegów. Odczuwałam zachwyt nad czymś, czego nie zdążyłam

³¹ Tamże, s. 76–77.

nawet przeżyć do końca. To wszystko uleciało jakby przerwane w połowie. On leżał z policzkiem na moim brzuchu. Gładziłam ostre, gęste włosy i to też było nieznane. Właściwie nie miałam potrzeby z nim rozmawiać, chciałam tylko, żeby nie odchodził. Jeszcze czegoś oczekiwałam. I to się stawało. Coraz dłużej czułam go w sobie, coraz krótsze były nasze odpoczynki. W pewnej chwili jednym ruchem przekręcił mnie na brzuch, a potem zmusił do ukłęknięcia. Wszedł we mnie od tyłu, brutalnie torując sobie wewnątrz drogę. Po chwili czułam się obolała, a jednak poddawałam się temu z tym samym co na początku zdziwieniem. Miałam uczucie, że przekroczyłam próg ludzkiego pożądania i że tego, co teraz czuję, doświadczają zwierzęta³².

Autorka w lekkim, bezpretensjonalnym stylu opisuje erotyczną scenę, w jakiej Anna jawi się jako kochanka idealna, która nad ranem, gdy chłopak wychodzi, „uświadamia sobie, że żadne słowo nie padło między nami w ciągu tej nocy”³³. Nurowska mnoży opisy seksualnych doznań bohaterki, jednoznacznie wskazując, że Bołtuć nad romantyczne uczucie przedkłada fizyczne spełnienie, które bohaterce ma przynosić prawdziwą satysfakcję i przyjemność. Wydaje się, że tylko zmysłowość i fizyczne zbliżenie są w stanie wzbudzić w niej pozytywne, niezakłamane emocje.

„Erotyka stała się w ostatnich latach bardzo modnym tematem [...]. W świecie zdominowanym przez cielesność i rozgadanie na temat seksualności wyróżnić się można uczynieniem erotyki »bazą wyjściową« czy tłem do poruszenia zgola innych niż erotyczne spraw”³⁴. Wydaje się, że taki też cel ma Nurowska, która wprowadzając wątki erotyczne, podkreśla jednocześnie uległość i bierność protagonistki. „Niezależnie od tego, czy miłość kojarzona jest z próbą wymazania dojmującej samotności, czy jest spontanicznym gestem mającym zaczarować smutek, czy towarzyszy jej przekonanie, że oto jest czas, by rozpocząć wszystko od nowa, zawsze opatrzona jest sygnaturą Historii”³⁵. Przeszłość

³² Tamże, s. 268–269.

³³ Tamże, s. 270.

³⁴ A. NĘCKA: *Cielesne o(d)stony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*. Katowice 2011, s. 17–18.

³⁵ B. DARSKA: *Historia i miłość. O wybranych powieściach Marii Nurowskiej. W: Literatura i różne historie. Szkice o literaturze XX i XXI wieku*. Red. B. GUTKOWSKA, A. NĘCKA. Katowice 2011, s. 202.

i historia mają bezpośredni wpływ na wszystkie relacje, w jakie wnikła się Anna.

Uczuciem obdarza jednak tylko Jerzego, który z zesłania wraca do Polski, zostaje uznanym lekarzem i bierze ślub, ale gdy w jego życiu pojawia się Bołtuć, rozpoczyna z nią romans. Ustatkowany mężczyzna zaczyna prowadzić podwójne życie, ale nie chce odejść od żony. Na terapii Anna wyznawała: „W naszym związku Jerzy z pewnością był szczęśliwszy. Potrafił się mną cieszyć pomimo wszystko, potrafił się cieszyć moim ciałem. Tęsknił za mną w ten dobry sposób. Mnie tęsknota za nim zżerała”³⁶.

Związek opierał się jednak głównie na współżyciu i nie przyniósł Annie ukojenia, lecz jedynie zaostriżył trudne kontakty z córką. Choć bohaterka twierdziła: „Jerzy był dla mnie uosobieniem silnego mężczyzny. Przy nim tak naprawdę nic złego nie mogło się stać”³⁷, bo „miałam go we krwi”³⁸, ale to miłość do niego sprawiła, że oddała Ewę na stancję, by spędzać z ukochanym nieliczne wspólne chwile. Wracając pamięcią do przeszłości, chłodno, z dystansem opowiada:

Było mi dobrze i lekko, jakby nagle rozwiązały się wszystkie problemy mojego życia. Decyzja o oddaleniu Ewy z domu, to znaczy umieszczeniu jej u siostr pod Warszawą, zapadła jakby sama. Jeszcze tego wieczoru zadzwoniłam do przełożonej i ustaliłam, że przywiozę córkę w poniedziałek. Był piątek, a przede mną sobota i niedziela, którą miałam spędzić z Jerzym. To się rozumiało samo przez się. Na te dwa dni do Ewy miała przyjść gosposia. Zostawała z nią, ilekroć musiałam gdzieś wyjechać³⁹.

Uczucie do Jerzego staje się kolejnym pretekstem, by pozbyć się córki. Toksyczny związek z żonatym mężczyzną nadużywającym alkoholu jest dla Anny ważniejszy niż uporządkowanie relacji z Ewą, która wraca do domu dopiero po śmierci kochanka matki. W rozmowie z psychologiem, świadoma własnych błędów, Anna uprawia swoistą psychoanalizę.

³⁶ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 272.

³⁷ Tamże, s. 273.

³⁸ Tamże, s. 276.

³⁹ Tamże, s. 130.

Moglibyśmy zostać parą szekspirowskich bohaterów, mogłyby o nas pisać najwspanialsze pióra, nadawała się do tego nasza historia. Wyniosłam naszą miłość z powstania [Anna poznaje Jerzego jako nastolatka podczas powstania warszawskiego – N.Ż.J.], by ją potem pielęgnować i ochraniać w sobie do końca życia, na razie jego życia... Przeczucie z tamtych czasów mnie nie zawiodło. Ja i on byliśmy jak dwa instrumenty w orkiestrze. I nie był to tylko związek fizyczny. Myśmy byli tak zawężeni, że nikt nie byłby w stanie tego rozplątać. Nikt oprócz jego żony⁴⁰.

Śmierć ukochanego doprowadza ją do depresji i upatrywania ukojenia w kolejnych, przelotnych kochankach – „W męskich ramionach szukałam fizycznego spełnienia, wyobrażając sobie, że inne nie istnieje. Z pewną wyższością myślałam nawet o kobietach, które miały jeszcze jakieś złudzenia”⁴¹. Okazuje się jednak, że prawdziwe wyciszenie i możliwość pogodzenia z córką przyniesie dopiero wyjazd bohaterki do Rosji, gdzie ma zagrać w jednym z filmów. Pobyt za granicą owocuje miłością do Andrieja, który gra z nią w nowej produkcji. Kolejny raz okazuje się, że tylko mężczyzna może dać jej oparcie, bezpieczeństwo, sprawić przyjemność. Ta przypadkowa znajomość przeradza się w autentyczne, budujące uczucie dające szansę na odmienienie swojego życia.

A teraz wszystko nagle się zmieniło. Otoczyli mnie życzliwi ludzie. W naszej ekipie wytworzyły się bardzo serdeczne stosunki. Myślałam, że jako ktoś z zewnątrz będę obserwowana. Nic podobnego. Moje pojawienie się w studiu przyjęto oklaskami. Każdy chciał się ze mną przywitać, dotknąć mnie, obejrzeć. Zupełnie jakby pojawiła się znana gwiazda. Wszyscy zapewniali, jak bardzo się cieszą, że będziemy razem pracować⁴².

Początkowo jednak spotkanie z aktorem sprowadzone zostaje do kiczowatej sceny erotycznej, w której kolejny raz zostaje podkreślony fizyczny aspekt obcowania Bołtuć z mężczyzną.

Zagarniają mnie jego twarde uda, a potem wtłacza się we mnie tak zdecydowanie i nieodwołalnie, że nie starcza mi czasu, żeby to w sobie jakoś odnotować, zdziwić się, że to znowu się staje. Gar-

⁴⁰ Tamże, s. 146.

⁴¹ Tamże, s. 9.

⁴² Tamże, s. 309.

nę się do niego, chcę być jak najbliżej. Szeroko rozkładałam nogi, bo wtedy jestem bardziej wobec tego zdecydowania bezbronna, dotkliwiej je wewnątrz siebie odczuwam. Chcę w tym istnieć bez znieczulenia. I orgazm spada na mnie jak coś bolesnego, ale zarazem jest to wyzwolenie mojego ciała⁴³.

Zbliżenie jest więc połączeniem przyjemności i cierpienia. Cieleśność ponownie zostaje uogólniona do ustepliwości kobiety, nad którą dominuje kochanek. Relację tę można symbolicznie zawrzeć w „»polu przemocy i szeroko rozumianej toksyczności«, [które – N.Ż.J.] staje się jednym z narzędzi krytyki porządku społecznego⁴⁴. Nurowska, osadzając akcję w czasach PRL-u, nie kreuje zatem postaci wyzwolonej emancypantki, lecz jedynie powielił model patriarchalny, w którym „seks [...] bywa kojarzony przede wszystkim z przemocą, ubezwłasnowolnieniem, uprzedmiotowieniem, gwałtem⁴⁵. Pasywność kobiety odzwierciedla jej prawdziwe oblicze – człowieka skrzywdzonego przez los, biernego, popełniającego liczne życiowe pomyłki.

Błędy matki jak mantrę powtarza więc jej córka, ponieważ „Dzieczynka nie może zastosować podwójnego gestu, czyli jednocześnie odrzucić i zatrzymać matki, gdyż musiałaby odrzucić siebie, dokonać też cięć na sobie. Jej rozwój oznacza bardziej zagubienie czegoś niż utracenie – zagubienie, nie wiadomo jak i gdzie⁴⁶. Ten stan można uznać za typowy, gdyż „Z braku innej tożsamości i drogi rozwoju dziewczynka, nie potrafiąc otwarcie nienawidzić matki, zaczyna się z nią potajemnie identyfikować. Identyfikacja ta zagraża jednak jej poczuciu tożsamości⁴⁷.

Stosunek rodzicielki do dziecka dobrze określa Helena Deutsch:

[...] całe życie kobiety jest nieustannym wysiłkiem odchodzenia od matki, a od sukcesu tych prób zależy równowaga psychologiczna kobiety. Rozwój kobiety polega na przechodzeniu przez pragnienie bycia jednym z matką, swoistą fuzję z nią, następnie droga prowadzi przez odrzucenie matki, by pomyślnie skończyć się na identyfikacji z nią. Identyfikacja pozwala kobiecie łączyć sprzecz-

⁴³ Tamże, s. 269.

⁴⁴ A. NĘCKA: *Cielesne o(d)słony...*, s. 260.

⁴⁵ Tamże, s. 262.

⁴⁶ A. ARASZKIEWICZ: *Czarny ląd czarnego kontynentu...*, s. 683.

⁴⁷ Tamże, s. 684.

ne pragnienia unii z matką i chęci odróżnienia się od niej. Właściwie przez całe życie kobiety w jakimś stopniu przeplatają się ze sobą różne stany: od pocucia bycia jednym z matką do odróżnienia się od niej, buntu i wreszcie do zidentyfikowania się z matką w jej troskliwości, zdolności do przyjmowania, czekania i odkrywania głębi⁴⁸.

Ewa jako dorosła kobieta nie pamięta dzieciństwa spędzonego na Syberii. W jej pamięci pozostała tylko podróż powrotna. Anna po raz pierwszy okazuje jej uczucia, gdy po powrocie do Polski zostaje zatrzymana na Rakowieckiej⁴⁹ i osadzona w areszcie. Przytula dziewczynkę w akcie desperacji, nie wiedząc, że znowu zostaną rozdzielone – Bołtuć trafia do więzienia na rok. Ewa zaś w dorosłym życiu zaczyna powtarzać błędy matki – zachodzi w ciążę na rok przed maturą, a po latach wyjawia, że dziecko powite zostało w wyniku gwałtu. Antek staje się dla niej takim samym problemem, jakim ona jest dla Anny.

On swoim synu mówi: przecież ja go kocham. A nie jest w stanie go przytulić. A czy ja byłam w stanie? Przez wiele lat żyłyśmy obok siebie, uważając, by nasze ręce przypadkowo się nie zetknęły. To ja ją tego nauczyłam, tej odrębności fizycznej. A teraz mam pretensje. Do niej? Nawet jeżeli mam je do siebie, co to zmienia? Nic. Może tyle, że Antek ma mnie w sposób całkowity. Depcze po mnie w sensie fizycznym i psychicznym. I też go to nie ratuje przed dziecięcą samotnością. On przecież patrzy na Ewę, na swoją matkę. Od niej oczekuje czułości. Moją czułość lekceważy⁵⁰.

Syn Ewy znajduje pełną akceptację babki, która kocha go miłością niemalże rodzicielską – Antek zwraca się do niej często jak do matki. Momenty zabawy z chłopcem stanowią dla niej drobną, codzienną przyjemność. Jej chorobliwe uczucie⁵¹ do wnuka jest

⁴⁸ J. CHEREK-KOWALEWSKA: *Kobiecość w psychoterapii*. <http://www.spchgdansk.pl/artykuly/artykuly-psychologia/11-kobieco-w-psychoterapii> [dostęp: 7.08.2017].

⁴⁹ Areszt Śledczy w Warszawie. W okresie PRL-u był jednym z głównych więzień, w którym przetrzymywano działaczy opozycyjnych.

⁵⁰ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 81.

⁵¹ Anna jest świadoma swojej psychopatycznej miłości do wnuka. Na terapii wyznaje: „Ewa często wydaje mi się bliższa, choć nie jestem pewna, czy umiem ją kochać. A to dziecko kocham w jakiś niezdrowy, szaleńczy sposób”

niejako odwrotnością uczuć, które kieruje do córki – przenosi pozytywne, tłumione przez lata emocje na Antoniego. Ewa natomiast popełnia te same pomyłki wychowawcze wobec syna, jakie popełniała wobec niej Anna – bije go tak, jak robiła to jej matka, ignoruje jego potrzeby, a w momentach słabości odsyła do babki.

Anna nie rozumie zachowania córki, choć wcześniej postępowała tak samo wobec niej samej. Nie dopuszcza do siebie również myśli, że Ewa powieliła jej schemat życia. Jak przekonuje Lucy Irigaray, „najważniejsze jest to, że kobiety cierpią z powodu braku zindywidualizowania samych siebie: nierozróżniania granic, niedostrzegania, że druga kobieta jest inna”⁵². Stan ten właściwy jest relacjom ukazanym w *Hiszpańskich oczach*.

Córka nigdy nieświadomie nie zrywa z własną matką i pozostaje w stanie połączenia i zatarcia granic. Wychowana jako jej przedłużenie, jest nastawiona na taką relację i pierwotny brak rozróżnienia. Dorastając, pragnie za wszelką cenę oderwać się od matki, której miłość jej nie zaspokaja, szuka w mężczyznach sensu swojej tożsamości, jakiego nie potrafiła nadać jej matka. Spostrzega jednak, że w istocie nie może się oddzielić od matki, „w nieokreślony sposób na zawsze w niej pozostaje”, podziela jej ułomność i depresję. [...] U Irigaray zależność między córką a matką polega na tym, że tożsamości każdej z nich właściwie nakładają się na siebie w prze-

(tamże, s. 8). Świadomość ta nie sprawia jednak, że bohaterka próbuje przerwać toksyczną relację – gdy terapeuta proponuje przeprowadzenie eksperymentu, w którym Ewa wraz z synem uniezależniają się na jakiś czas od matki będącej nie tylko opiekunką wnuka, ale również głównym źródłem dochodów rodziny, Anna protestuje. Dziewczyna wysyła do niej list, w którym prosi: „Dajmy sobie ten rok bez siebie. Ja będę studiowała, zajmowała się Antkiem, postaram się być dla niego lepsza” (tamże, s. 112). Anna natomiast długo nie potrafi pogodzić się z decyzją córki. Dopiero po jakimś czasie, kiedy każdy dzień staje się dla niej walką z samą sobą, orientuje się: „Zaczęło mi się wydawać, że oni radzą sobie beze mnie i moje wcześniejsze przeświadczenie o jakiejś katastrofie w razie mojego wycofania się z gry było mylne. Jak widać, gra toczyła się dalej, mimo że ja znalazłam się na aucie” (tamże, s. 145). Sama jednak przyznaje: „Moja nowa rola to bycie babką. Powinnam porozmawiać o tym z psychologiem. I to poważnie. Uważam, że nie tylko jej nie sprostalam, lecz także jakbym zawiodła dwie osoby: siebie i dziecko. Dziecko nie potrzebuje aż takiej miłości i aż takiego oddania. Dziecko nie wie, co ma z tym zrobić. Instynktownie wyczuwa nienormalność, chorobę”. Tamże, s. 265.

⁵² A. ARASZKIEWICZ: *Czarny ląd czarnego kontynentu...*, s. 685.

życiu córki, kiedy wchodzi ona w dojrzałość – heteroseksualność i związki z mężczyznami. Sens uwięzienia w matczynej kondycji to jednocześnie pragnienie trwania w niej i potrzeba przezwyciężenia – na tym polega przekaz kobiecej genealogii, który odnosi się do córki, ale staje się także jej chęcią „uratowania” matki⁵³.

Już po pierwszej wizycie psychologa mężczyzna zakłada, że choroba dziewczyny związana jest bezpośrednio z matką.

– Może za wcześnie jeszcze na pełną diagnozę – mówi – ale uważam, że to jej wyniszczanie się ma związek z panią.

– Pan się myli. Przecież jej choroba ma nazwę. *Anorexia nervosa*. To znaczy: odchudzać się do kości. Jeden z lekarzy powiedział mi, że choroba przechodzi około dwudziestego piątego roku życia, ale tylko piętnaście procent chorych go osiąga. Umierają z wycieńczenia.

– To nie to, ona powtarza pani życie.

– Przecież nic o mnie nie wie. Nie ma pojęcia o moim piekle.

– Robi to podświadomie. Jest taka teoria, że los to często matryca życia matki, babki, kogoś z tak zwanego kodu. Ten kod w naszym przypadku to: cierp! Musisz cierpieć! To jest ta zaszyfrowana wiadomość, którą przekazała pani córce [...].

– Przecież już panu powiedziałam, że jej choroba została zdefiniowana i opisana w książkach medycznych.

– To nie jest to – upiera się. – Powtarzam: ona utożsamia się z panią, i to do tego stopnia, że jej osobowość jest zaburzona. W tym samym wieku co pani urodziła dziecko. Rozstała się z ojcem dziecka, bo pani sama ją wychowywała.

– Absurd! – wybucham. – A poza tym ona ma syna. Dlatego nie umie go kochać.

– A dziewczynkę by umiała?

– Bardzo możliwe.

– Wie pan, co o tym myślę?

Uśmiecha się.

– Że jestem śmieszny?

– Mniej więcej.

Poważnieje.

– Ona się wyniszcza, bo chce zniwelować tę różnicę między wami. Różnicę osiemnastu lat. Chce się postarzyć, dorównać pani fizycznie⁵⁴.

⁵³ Tamże, s. 685–686.

⁵⁴ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 37–39.

Rozmowa z psychologiem uświadamia Annie, że jest winna problemów córki. Krąg złych emocji zaczerpnęła jednak Bołtuć od własnej matki – „Wszyscy porównywali mnie z matką, ale ja... ja nie mogłam jej dorównać. Była idealną panią domu, idealną żoną... zawsze podejrzewałam, że ojciec ma do mnie żal, iż jej nie dorównuję”⁵⁵. Niemożność utożsamienia się z nią wprowadziła Annę w kompleksy, które wraz z bagażem innych doświadczeń przeniosła na Ewę. Kobieta odtwarza też w swoim mieszkaniu atmosferę domu lat dziecięcych:

W domu rodzinnym, w którym spędziłam pierwsze dziesięć lat życia, nie było intymnej atmosfery, moi rodzice chowali mnie metodycznie, wkładając w to dużo zaangażowania, ale gdzieś po drodze zagubiła się czułość [...]. Tak, w naszym domu wszystko było na swoim miejscu oprócz prawdziwego życia⁵⁶

– i nieświadomie sprawia, że córka staje się jej kopią: stale uciekającej, nieodpowiedzialnej egoistki („Ani moje dzieciństwo, ani młodość nie nauczyły mnie godnie żyć”⁵⁷).

Anna samotnie wychowuje Ewę, wskutek czego w pewnym stopniu powieliła schemat własnego wychowania, w którym brak było ojca, zajętego swoimi sprawami. Przeciwnie uczucia mała Ania kierowała do matki, podczas wojny wywiezionej do obozu. „Ta matka w pasiaku z literą P z czasem stawała się bardziej realna niż ta przedwojenna...”⁵⁸. Zatem złe relacje matki i córki są niejako schedą odziedziczoną z pokolenia babki, która nie potrafiła nawiązać kontaktu z Anną. Rodzinne nieszczęście przenoszone jest na Ewę, która podobnie jak jej rodzicielka, nie umie wejść w trwałą związek, a ostatecznie – tak samo, jak Anna – wiąże się z żonatym, starszym od niej mężczyzną. Złe relacje może przerwać Antek. Choć psycholog uważa, że to jego płęć powoduje konflikty między nim a Ewą, to wydaje się, że dziecko potrafi połączyć matkę i babkę⁵⁹, odcinając traumatyczne przeżycia przekazywane w tej rodzinie jedynie kobietom.

⁵⁵ Tamże, s. 325.

⁵⁶ Tamże, s. 51.

⁵⁷ Tamże, s. 264.

⁵⁸ Tamże, s. 79.

⁵⁹ Anna po narodzinach Antka wyznaje: „I nagle poczułam się matką. Matką ich obojga. Przez dziewiętnaście lat coś mi nie pozwalało uznać własnego ma-

Anna wspomina, że podczas zesłania to inni decydowali o jej losie. Teraz więc to ona kieruje losem swojej córki, uzależnionej od pieniędzy zarabianych przez matkę. Możliwości finansowe, jej organizacja czasu wolnego czy opieka nad wnukiem sprawiają, że ma pełną kontrolę nad córką – daje jej to poczucie stabilności oraz jest pewnego rodzaju przyjemnością, odnajdywaną w dominacji nad Ewą. Z perspektywy sąsiadów i znajomych uchodzi zatem za wzór kobiety w Polsce Ludowej. Agnieszka Mroziak podkreśla, że

W PRL-u dokonała się trawestacja mitu Matki Polki [...]. [Matka – N.Ż.] stała się rolą *superwoman* – „kobiety doskonałej”, zdolnej sprostać najtrudniejszym wyzwaniom. To samo poświęcenie, (samo)dzielność, pokora w dźwiganiu swojego „krzyża”, które towarzyszyły babkom i matkom w czasach zaborów, stały się udziałem córek w rzeczywistości PRL-u. Egzystując w przestrzeni prywatnej jako córki, żony, matki, siostry (a więc w relacjach rodzinnych), w przestrzeni publicznej jako pracownice państwowych zakładów pracy, a w sferze podziemnej, opozycyjnej jako „osoby do wszystkiego”, Polki całkowicie realizowały się w rolach służebnych. Ich poczucie władzy płynęło wyłącznie ze świadomości „bycia niezbędnymi”, ambicja zaś sprowadzała się do „pomagania” państwu, rodzinie, Kościołowi. Rezygnowały przy tym nie tylko z postaw indywidualistycznych, ale także z jakiegokolwiek działalności na rzecz kobiet jako grupy wspólnego interesu⁶⁰.

Anna wpisuje się w to wyobrażenie. Jest niezależna, o swoich problemach nie mówi nikomu oprócz psychologa, a „na zewnątrz” roztacza wokół siebie aurę spełnionej matki i babki. Nie angażuje się jednak w działalność polityczną, ale staje się socjalistyczną gwiazdą kina – występy są dla niej nie tylko źródłem utrzymania, lecz także prawdziwą, nieskrywaną przyjemnością. Natomiast po swoim powrocie z Rosji, podczas pobytu na Pomorzu, bierze udział w strajku⁶¹, w którym zostaje postrzelona. Leżąc w szpitalu, rozmyśla nad wydarzeniami, w których wzięła udział:

cierzyństwa. To nieprawda, że nie byłam zdolna do miłości. To fakty ją niszczyły, fakty, których nie byłam w stanie wymazać z pamięci”. Tamże, s. 50.

⁶⁰ A. MROZIAK: *Akuszerki transformacji...*, s. 134, 136.

⁶¹ Nurowska przytacza pochód, w którym „Na wyjętych z zawiasów drzwiach niesiono zabitego mężczyznę. Był młody...” (M. NUROWSKA: *Hiszpań-*

Jak ja wyglądałam w otoczeniu tych wszystkich aparatów, które za mnie usiłują żyć... Wszyscy porównywali mnie z matką. Może dlatego, że obie byłyśmy jasnymi blondynkami, ona miała drobniejsze rysy, była przez to ładniejsza, a jednak moja twarz stała się symbolem... Już wtedy, w czterdziestym czwartym roku, ustawiono mnie w pobliżu barykady i kazano mi się uśmiechać do obiektywu... To zdjęcie zobaczył potem Jerzy w angielskim magazynie... Chyba wpadłam Anglikowi w oko i dlatego mnie cyknął, nie przypuszczając nawet, że moja twarz stanie się symbolem ginącej na barykadzie Młodości... Może dlatego teraz strzelano do mnie... Czy to jakiś fatalny przypadek... a może to prawidłowość historii, która jak raz powiedziała a... Nigdy mnie nie poświęca do końca, zawsze tylko sobie depczemy po piętach... Powinnam myśleć Jej... to przecież ta Pani... o której Jerzy tyle razy śpiewał... ta Wojenka, ta Wojna... ta Historia...⁶².

Historia staje się nieodłączną częścią życia Anny. To ona niejako steruje decyzjami kobiety i jest źródłem jej problemów. Proces ten zaczyna się tuż przed wojną – wszyscy obawiają się wybuchu, a młoda Ania wyjawia: „[...] modliłam się do niej co wieczór, bo dla mnie oznaczała wyzwolenie spod tych wszystkich uważnych spojrzeń. Nie musiałabym już ćwiczyć na fortepianie ani wkuwać francuskich słówek, od razu byłabym kimś innym. Kim, nie bardzo wiedziałam, ale z pewnością moje życie byłoby mniej monotonne”⁶³. Gdy wybuchło powstanie, Anna była „zarażona historią” i uwielbieniem dla kraju, w którego obronie właśnie stanęła – modliła się za żołnierza, który zginął, „powtarzając sobie, że historia mu to wynagrodzi”⁶⁴. Po zesłaniu na Syberię jej podejście do przeszłości zmieniło się jednak radykalnie i stało przekleństwem, które przeniosła w postaci traumy na własną córkę.

Epizod zsyłki jest w powieści silnie zaakcentowany. W oczach krytyki *Hiszpańskie oczy* określane były przede wszystkim jako książka obyczajowo-romansowa, w której historia stanowi jedynie tło głównych wydarzeń. Okazuje się jednak, że Nurowska rozwija

skie oczy..., s. 321). Można zatem przypuszczać, że Anna bierze udział w strajku 17 grudnia 1970 roku w Gdańsku, a zmarłym mężczyzną jest Zbyszek Godlewski (Janek Wiśniewski), który stał się symbolem Grudnia '70.

⁶² Tamże, s. 324.

⁶³ Tamże, s. 52.

⁶⁴ Tamże, s. 245.

również wątek, w którym brzemień ocalonych – wspomnienia, złe sny, napady lęków i paniki – łączą się z koniecznością funkcjonowania w normalności: wychowania dzieci, podjęcia pracy, mierzenia się z codziennymi kłopotami. W latach dziewięćdziesiątych tematyka historyczna stała się popularna, więc autorka starała się wpisać w ten nurt polskiej prozy.

„Polskie dzieje” nagle zaczynały funkcjonować jako ludzkie właśnie dzięki wprowadzeniu lekceważonego często pierwiastka prywatnego, miłosnego, dzięki zainteresowaniu stykiem „publicznego” i „prywatnego”. Druga wojna światowa, Zagłada, wywózki na wschód, kolejne dekady skomplikowanych dziejów polskiej historii opowiada Nurowska z perspektywy kobiet. Bohaterka kobieca widzi na przekór obowiązującemu, męskiemu trybowi narracyjnemu. Za przykład mogą posłużyć *Hiszpańskie oczy* z 1990 roku. Dzieje życia Anny i jej córki, Ewy, zderzone z *Innym światem* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego odkrywają niewygodne rejon historyi najnowszej. Tuż po przełomie 1989 roku otrzymaliśmy książkę, która przełamywała męskocentryczny paradygmat i wskazywała na rolę postpamięci nie tylko w literaturze. Psychoterapeutyczne sesje matki i córki odczytywały zapisywane (chorobami, okaleczeniami) na ich ciałach traumy; praca ta konieczna była do oczyszczenia i uruchomienia procesu zdrowienia. *Hiszpańskie oczy* ukazały się zbyt wcześnie lub nie znalazły silnego wsparcia ze strony krytyki – opowieść o łagrach przepadła w jednowymiarowym typie lektury⁶⁵.

Nurowska o obozowym życiu pisze mało, ograniczając się niemal jedynie do wspomnień związanych z pracą bohaterki jako sanitariuszki.

Obóz to była taka wściekła biologia. Wiera skutecznie chroniła mnie przed zimnem i głodem, a także przed strażnikami, prawie się z nimi nie stykałam. Mogłabym powiedzieć, że przesiedziałam tam [w szpitalu – N.Ż.J.] jak u Pana Boga za piecem, gdyby nie to wtajemniczenie w kobiece możliwości. Czym jesteśmy naprawdę, rozumiałam tam, w gułagu. I dlatego tak mnie śmieszyły moje późniejsze filmowe role. Prawdziwe kobiety są inne, one przede wszystkim krwawią. Kiedyś wynosiłam miskę pełną krwawych

⁶⁵ <http://www.institutksiazki.pl/autorzy-detaj,literatura-polska,3812,nurowska-maria.html> [dostęp: 7.08.2017].

strzępków i nagle pośród tej masy zobaczyłam gotową rączkę, zakończoną paznokciami. Wróciłam z takim wyrazem twarzy, że Wiera się przestraszyła. Potem powiedziała: „Pomyśl, że to zabawka, popsuta lalka”. A kiedy ciągle stałam pośrodku dyżurki, dodała: „Śnij na stojąco swój gułagowy sen”⁶⁶.

Anna, będąc stosunkowo bezpieczna, powoli poznaje otaczającą ją rzeczywistość. Jako pielęgniarka, doświadcza piekła porodów, aborcji, osobistych dramatów osadzonych w obozie kobiet, ale jej pobyt na Syberii zawęży się do kilku retrospekcji, które nie pokazują w pełni warunków, jakie panowały w gułagu. Jak wspomina Bołtuć,

Obóz. Gdyby mnie ktoś spytał, czym był obóz sowiecki, miałabym trudności z odpowiedzią. Ja przecież przez te kilka lat przesiedziałam w dyżurce szpitalnej i to, co się działo w obozie, docierało do mnie przez chorych. Tak naprawdę nie poznałam ani głodu, ani zimna, ani też bestialstwa nadzorców. Nie wiem zresztą, czy należałoby to tak nazwać. Paroletni kontakt z ludźmi radzieckimi dużo mi o nich powiedział... Coś z tego obozu do mnie docierało. Strzępy grozy. Przynoszono umierające kobiety. Którejś z nich w kopalni pękło płuco, innej piła obcięła nogę, jeszcze innej trzeba było natychmiast usunąć narządy rodne, bo podźwignęła się przy noszeniu podkładów kolejowych⁶⁷.

Pisarka skupia się zatem jedynie na kobiecej perspektywie opisu zsyłki. Brak pełnego zanurzenia w obozową rzeczywistość, opisanie jej w sposób tendencyjny i pobieżny mogły wpłynąć na negatywne oceny krytyków, którzy nie zakwalifikowali *Hiszpańskich oczu* w nurt literatury obozowej.

Relacje łagrowe po II wojnie światowej stały się jednymi z najpoczytniejszych publikacji. Nastąpiło

Przeświadczenie o niewystarczalności fikcji [które – N.Ż.J.] związane jest z ogromną rangą tematów historycznych, a niekoniecznie z jej artystycznym kryzysem, którego poczucie pojawiło się w ramach dyskusji o estetycznych przemianach form powieściowych. Tematy takie jak łagry czy holocaust domagały się ujęcia, które mogłoby być wiarygodnym przekazem szczególnych doświadczeń,

⁶⁶ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 107–108.

⁶⁷ Tamże, s. 120–121.

niemieszczących się w ramach normalnej codzienności i wykraczających swoim dramatyzmem poza skalę typowego odczuwania. Doświadczenie łagrów jest przy tym kluczowe dla opisu i rozumienia systemu totalitarnego, jego wpływu na jednostkę i organizację społeczeństwa pod kontrolą⁶⁸.

Autorka *Miłośnicy* wpisuje się więc swoją powieścią w zapotrzebowanie tamtego czasu. Dodatkowo, jak twierdziła, opowiedziana przez nią historia wydarzyła się naprawdę. Szczegół ten znacznie podnosił walory *Hiszpańskich oczu*, ponieważ

Istotną cechą tego typu dzieł [...] jest neutralizacja granicy między literackością a statusem dokumentu – historycznego lub współczesnego. Założenia autobiografizmu, formuła wiarygodnej rekonstrukcji, pojawia się nie tylko w utworach z pogranicza powieści, ale dotyczy pewnego typu klasycznie zbudowanej powieści. Typ ten stał się szczególnie ważny w procesie przezwyciężania przemilczeń i uzupełniania pamięci historycznej. Przy tym, o ile założeniem powieści historycznej jest posługiwanie się fikcją, wprowadzanie fikcyjnych bohaterów obok postaci historycznych i wypełnianie fikcją luk w wiedzy historycznej, to umowa z czytelnikiem dotycząca powieści-wyznania obejmuje podwójny status relacji naocznego świadka – uczestnika zdarzeń i jednocześnie – autora powieści⁶⁹.

Nurowska nie doświadczyła tragedii obozu, ale utrzymywała, że historia opisana w *Hiszpańskich oczach* jest kroniką kobiety, którą pisarka spotkała w parku i była „jej pierwszą słuchaczką, odkąd w 1953 roku wróciła z zesłania na Syberii”⁷⁰. Wydaje się jednak, że dość powierzchowne poruszenie przez nią wątku łagrowego sprawiło, że książka – choć mogła stać się kobiecą wersją *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – została sklasyfikowana jako romans.

Wstrząsające, brutalne opisy, które zawarł w swojej publikacji Gustaw Herling-Grudziński, Nurowska omija. Jedynie wątek gwałtu w książce autorki *Andersa* oddaje w pewien sposób okrucieństwo obozowego życia. Herling-Grudziński pisał, że

⁶⁸ A. NASIĘŁOWSKA: *Literatura okresu przejściowego 1975–1996*. Warszawa 2013, s. 70.

⁶⁹ Tamże, s. 72.

⁷⁰ Czwarta strona okładki *Hiszpańskich oczu*.

Nowo przybyłe kobiety były na ogół uprzedzane przez stare „łagierne” o grożącym niebezpieczeństwie, ale zdarzały się wypadki, że nie dawały tym ostrzeżeniom wiary. Skargi zanoszone na jutro po wypadku na wartownię były przyjmowane drwinami, a zresztą któraś rozsądna kobieta miała ochotę narazić się na bezlitosną, ślepą mściwość „urków” [recydywiści, którzy byli najniebezpieczniejszym typem osadzonych w gułagu – N.Ż.J.] w obozie?⁷¹

W *Hiszpańskich oczach* gwałt staje się natomiast zemstą – Anna zostaje wykorzystana w akcie odwetu na Wierze. Ale nawet to wydarzenie Nurowska nakreśla w przystępny, stroniący od zbytniego bestialstwa sposób. Krótką wzmiankę o gwałcie można skonstruować z relacją ukazaną w *Innym świecie*:

Powlekli ją, trzymając za ręce i głowę o rozwianych włosach, w dół wklęśnięcia na zawaloną śniegiem ławkę, która sterczała czarną kresą poręczy na odległości dwudziestu metrów od baraku. Pierwszego przyjęła wściekłym wierzganiem oswobodzonych nagle z żelaznego uchwytu nóg, ale rychło ucichła znowu, zdławiona spódnicą zarzuconą na głowę i ogromną łapą Kowala, przyciskającą przez płótno jej twarz do blatu ławki. Pierwszy przygwoździł jednym kolaniem jej prawą nogę do oparcia ławki, a drugim wdarł się w wewnętrzną stronę uda zawieszonego w próżni, które kleszczowym ruchem próbowało zewrzeć się jak ramię zawiąsu. Gdy dwaj po bokach trzymali ją za ręce, pierwszy półkłęzcząc zdierał z niej majtki i odpinał spokojnie spodnie. Po chwili jej ciało zakołysało się konwulsyjnie, tak że Kowal musiał w takt nierównych drgań popuszczać lekko rozcapierzony kaganiec swej dłoni na jej głowie. Drugi i trzeci mieli już ułatwione zadanie i ośmieleni nagłym spokojem jej ciała próbowali niecierpliwymi dłońmi odszukać w pomiętym kłębku spódnicy i bluzek jej piersi. Przy czwartym jednak udało jej się uwolnić głowę z rozluźnionego uścisku palców Kowala i w mroźnej ciszy zony rozległ się krótki, gardłowy krzyk nabrzmiały łzami i zduszony kneblem z sukna. Z najbliższego „bociana” zaspany głos zawołał: „Riebiata, wy czto że, czelowieczeskogo pozora u was niet”. Ściągnęli ją z ławki i jak kukłę z łachmanów powlekli za barak, do latryny. Na przedpolu widocznym przez otwór w oblodzonej szybie opustoszało⁷².

⁷¹ G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Warszawa 1993, s. 38–39.

⁷² Tamże, s. 45–56.

Dokładny, kronikarski opis w pełni oddaje tragedię obserwowanej przez Herlinga-Grudzińskiego sceny. Autor *Dziennika pisanego nocą* rozlegle wspomina również swój pobyt w „obozowym lazarecie” oraz trudy przetrwania w gułagu. Nurowska poprzestaje natomiast na krótkiej relacji dotyczącej pracy wykonywanej przez Annę, zasłaniając się jednocześnie brakiem kontaktu bohaterki z prawdziwą obozową rzeczywistością. Podobnie przedstawia podróż Bołtuć na Syberię:

Podróż z przystankami, które były dla nas jak stacje drogi krzyżowej. Wielu z nas już tam pozostawało. Pociąg zatrzymywał się tylko na małych dworcach, z których przedtem usuwano ludzi. Wypędzano nas z wagonów, ubranie trzeba było oddać do dezynfekcji, a nas kierowano do łaźni. Początkowo była to ulga, ale w miarę wjeżdżania w krainę wiecznego mrozu było to coraz bardziej niebezpieczne. Łaźnia zaczynała się kojarzyć z czymś najgorszym. Puszczano nam na głowy lodowatą wodę, a potem trzeba było wkładać wilgotne ubranie, które często zamarzało jak pancerz. W wagonach zaczynało robić się coraz luźniej. Trupy po prostu wyrzucano z pociągu. W ten makabryczny sposób kompletowałam sobie ubranie na zimę. Wyszłam z domu w letniej sukience, był ciepły wrześnieowy dzień⁷³.

Doświadczenie Anny jest więc zamykane w kilkunastu zdaniach, które w powściągliwy sposób relacjonują przeżycia związane z obozem i podróżą do niego. Ta szczątkowość relacji sprawiła, że wątek łagru został w książce uznany za niezupełny. Nurowska tworzy (lub odtwarza, jeśli uznać, że opisana przez nią historia naprawdę się wydarzyła) ten wątek, by traumą wyniesioną z obozu móc umotywować dalsze postępowanie bohaterki. Historia, która przydarzyła się kobiecie, ma mieć charakter uniwersalny, a fragmenty dotyczące gułagu – racjonalizować późniejsze postępowanie postaci⁷⁴.

⁷³ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 7.

⁷⁴ Na traumę zsyłki składa się w *Hiszpańskich oczach* również wydalenie Anny z obozu. Niemożność znalezienia pracy, brak poczucia bezpieczeństwa i głód stają się dla Bołtuć podstawowymi problemami jej pobytu na Syberii. W jednej z retrospekcji Anna wspominała: „Postawiono mnie na stacji z »wypiską« w rękę i powiedziano, że muszę poszukać sobie pracy i mieszkania. W tym miasteczku lub w okolicy, ale tylko w promieniu pięćdziesięciu kilome-

Zaszufladkowaniu powieści w ramy konwencji romansowej sprzyjał również tytuł. Oczy córki Anny noszą hiszpańskie cechy – są ciemne i duże. Hiszpańska krew, która płynie w Ewie, kojarzy się jednoznacznie z niesamowitą urodą, seksualnością, flirtem, niezobowiązującą przygodą. Miłość jest więc głównym czynnikiem, który spaja akcję. Zanim Anna poznała prawdziwe oblicze uczucia, Syberia stała się dla niej koszmarem, którego przetrwanie musiała uzależnić od Wiery – lesbijki, z którą uprawiała seks w zamian za przeżycie.

Początkowa niechęć przerodziła się jednak w niezdrową fascynację. Podczas jednego z nocnych dyżurów Anna przyszła do dyżurki kobiety. Najpierw jest przerażona reakcją swojego organizmu, ale potem zbliżenie przynosi jej przyjemność i odprężenie.

Wiera podeszła do mnie, boso wydawała się niższa niż normalnie. Jej ciepłe od snu ramiona przyciągnęły mnie i zmusiły do ukłęknięcia na podłodze. Przywarła do mnie całym ciałem, poczułam na ustach jej wilgotne wargi, język mocował się chwilę z moimi zębami, które w końcu ustąpiły⁷⁵.

Związek z Wierą przyniósł jej poczucie bezpieczeństwa i spełnienia, natomiast późniejsze kontakty z Jerzym dawały samotność i kolejne uzależnienie. Dopiero po latach „Uświadomiłam sobie, do jakiego stopnia moje życie było Jerzemu podporządkowane. Czekałam na niego, ciągle czekałam, ale on przecież mną dyrygował, i to nie od dnia naszego ponownego spotkania, ale od tamtego deszczowego dnia na początku sierpnia [podczas powstania – N.Ż.J.]”⁷⁶. Tajemnicę o kontaktach z rosyjską pielęgniarką wyjawia natomiast dopiero Andriejowi, który otwiera przed nią prawdziwe uczucie. Poznany niespodziewanie mężczyzna staje się dla niej swoistym wyzwoleniem. Anna spędza z Rosjaninem noc i wraca z zagranicznego wyjazdu odmieniona. Ponowne spotkanie jednak nie dochodzi do skutku z powodu wypadku kobiety,

trów. Dalej poruszać mi się nie wolno. Moi aniołowie stróże wsiedli z powrotem do »przedziału służbowego«. Pociąg ruszył, a ja stałam i patrzyłam za nim, nie bardzo jeszcze rozumiejąc swoją sytuację, co oznaczało to: »poszukać pracy i mieszkania?»”. Tamże, s. 28.

⁷⁵ Tamże, s. 154.

⁷⁶ Tamże, s. 229.

która przypadkowo staje się uczestniczką protestów. Przebywając w szpitalu, dopiero po pewnym czasie się orientuje, że Andriej ją odwiedza, a jego miłość jest lekiem na traumę przeszłości.

W symbolicznej rozmowie z dziennikarzem bohaterka zastanawia się:

Odkąd wróciłam, stałam się maskotką systemu, a do maskotek się nie strzela, chyba że przez pomyłkę... Rozumie pan już, co się stało? To państwo robotniczo-chłopskie, ta partia, która takich jak ja wyrzuciła poza nawias, uznała za zbędnych, strzela do siebie samej i trafia w kogo? No, niech pan zgadnie... Tak, dobrze, trafia w aktorkę Annę Bołtuć, a Anna Bołtuć to ja... Bo, widzi pan, ja zawsze gdzieś jestem przez pomyłkę... To dramat mojego życia, przez głupi przypadek stracić wiele albo nawet wszystko...⁷⁷.

Źródło trudnego położenia Anny doszukiwać się można w polityce Polski Ludowej. Zesłanie na Syberię staje się przyczyną ciągu tragicznych sytuacji, w których będzie musiała wziąć udział, by ostatecznie doznać ukojenia znowu w Rosji. Paradoksalnie ten nowy rosyjski epizod w życiu Bołtuć staje się szansą na oderwanie od przeszłości. Zanim wyjedzie na plan filmu, w rozmowach z córką i terapeutą będzie powtarzać frazę: „Nie pamiętam”⁷⁸, lub wręcz przeciwnie – przywoływać w pamięci minione wydarzenia. Nagłe powroty do przeszłości i „Głos [który – N.Ż.J.] odzywa się zwykle w chwilach zagrożenia”⁷⁹, są empirycznymi świadectwami traumy oraz wpływu tego, co minione, na teraźniejsze życie bohaterki. Terapia trwa, ale przez długi czas kobieta nie potrafi pokonać swoich lęków, często przerywa kurację, nie słucha poleceń lekarza. Jak pisał Sigmund Freud,

Jeśli pacjent okazuje tylko tyle uprzejmości, że respektuje warunki istnienia leczenia, udaje nam się z reguły nadać wszystkim symptomom choroby nowe znaczenie przeniesieniowe, zastąpić jego zwykłą nerwicę poprzez nerwicę przeniesieniową, z której może być wyleczony za pomocą pracy terapeutycznej. Przeniesienie tworzy więc obszar pośredni między chorobą i życiem. Dokonuje się poprzez niego przejście od pierwszego do drugiego. [...] Trze-

⁷⁷ Tamże, s. 328.

⁷⁸ Tamże, s. 12.

⁷⁹ Tamże, s. 57.

ba dać choremu czas na zagłębienie się w nieznanym mu oporze, przepracowanie go, pokonanie go, postępując mu na przekór w pracy zgodnej z podstawową regułą analityczną. Jedynie stosując się do niej, odnajduje się we wspólnej z analizowanym pracy wyparte pobudzenia popędowe, które karmią opór i o ich istnieniu i potędze pacjent przekonuje się przez doświadczenie. Lekarz nie ma przy tym nic innego do roboty, jak wyczekać i dopuścić proces niemożliwy do uniknięcia, ale także nie zawsze można go przyspieszyć⁸⁰.

Zalecenie psychiatry jest zatem następujące:

- Więć jak myśleć o przeszłości?
On rozkłada ręce.
- Nie myśleć to jedyna rozsądna rada.
- Nie myśleć to także nie żyć⁸¹.

Mimo mijających lat Anna nie potrafi jednak uwolnić się od wspomnień. Nawet noszony przez nią zegarek jest pamiątką od Jerzego, który miał go podarować zmarłemu synowi. Zegarek ten symbolicznie odmierza więc czas spędzony z ukochanym, ale również przypomina chwile wojennej zawieruchy i pobytu na Syberii. Dopiero ponowna wizyta w Rosji i zrozumienie relacji, jakie łączyły ją z Jerzym, sprawiają, że Bołtuć wyzwala się od retrospekcji i tragedii tamtych lat. Budząc się z powypadkowej śpiączki, szepcze słowa „Hiszpańskie oczy”, które kojarzą się jej z córką. Następuje więc niemalże mistyczne pojednanie, a wraz z nim – ukojenie i zgoda.

W *Hiszpańskich oczach* Nurowska portretuje kobietę uwikłaną w wiele nieszczęśliwych zdarzeń, dla której rola matki staje się udręką, a próba stworzenia rodzinnej wspólnoty przez wiele lat jest niemożliwa. Anna cierpi z powodu nieszczęśliwej miłości, wydarzeń sprzed lat, braku emocjonalnej więzi z dzieckiem, ale jednocześnie czerpie przyjemność z przebywania z wnukiem czy z bycia aktorką. Nawet kontrolowanie Ewy daje jej poczucie radości, ale również wrażenie realnego wpływu na życie córki. Szczególnym rodzajem satysfakcji, jaki odczuwa, jest przyjemność

⁸⁰ S. FREUD: *Przypominanie, powtarzanie i przepracowanie*. W: *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*. Red. K. POSPISZYL. Wrocław 1991, s. 271–272.

⁸¹ M. NUROWSKA: *Hiszpańskie oczy...*, s. 60.

seksualna, dająca wytchnienie, odprężenie, ale stanowiąca także odskocznnię od codziennych zmartwień i kłopotów. Autorka *Listów miłości* w osobie Anny stara się pokazać bohaterkę targaną różnymi emocjami, z balastem doświadczeń, dla której przyjemność sprowadza się do nikłych „przebłyków szczęścia”⁸².

Bibliografia

Literatura podmiotu

NUROWSKA M.: *Hiszpańskie oczy*. Warszawa 2010.

Literatura przedmiotu

ARASZKIEWICZ A.: *Czarny ląd czarnego kontynentu. Relacja matka – córka w ujęciu Luce Irigaray*. W: *Ciało, płeć, literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. HORNUNG, M. JĘDRZEJCZAK, T. KORSK. Warszawa 2001.

BUDROWSKA K.: *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*. Białystok 2000.

CHEREK-KOWALEWSKA J.: *Kobiecość w psychoterapii*. <http://www.spch.gdansk.pl/artykuy/artykuly-psychologia/11-kobieco-w-psychoterapii> [dostęp: 7.08.2017].

CZAPLIŃSKI P.: *PRL i oczyszczanie nowoczesności*. W: TĘGOŹ: *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*. Warszawa 2009.

Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutując: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony redakcji „TP” – Jerzy Pilch. „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 13.

⁸² Tamże, s. 25. Bernadetta Darska ma odmienne zdanie: „W powieści tej nie ma jednak dobrego zakończenia. *Happy end* nie jest możliwy po tym, co spotkało bohaterkę. Jedynie cień czegoś pozytywnego może się pojawić... Nurowska proponuje otwarte zakończenie. Być może po to, by, jak pisze przywoływana już Anna Marchewka, »Spojrzeć w oczy najbliższej osoby, w nich zobaczyć siebie – potworną, mszczącą się, podłą i małą. I skrzywdzoną – tylko że doznana krzywda nie jest ani wadą, ani zaletą. Musi zostać nazwana i odpłuta, by nie stała w gardle, by nie burzyła, by nie niszczyła«”. B. DARSKA: *Historia i miłość...*, s. 202–203.

- DARSKA B.: *Historia i miłość. O wybranych powieściach Marii Nurowskiej*. W: *Literatura i różne historie. Szkice o literaturze XX i XXI wieku*. Red. B. GUTKOWSKA, A. NĘCKA. Katowice 2011.
- DUNIN K.: *Czytając Polskę. Literatura polska po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa 2004.
- FREUD S.: *Przypominanie, powtarzanie i przepracowanie*. W: *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*. Red. K. POSPISZYL. Wrocław 1991.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G.: *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Warszawa 1993.
- <http://www.instytutksiazki.pl/autorzy-detajl,literatura-polska,3821,nurowska-maria.html> [dostęp: 7.08.2017].
- <http://www.ksiegaimion.com/ewa> [dostęp: 7.08.2017].
- JARZĘBSKI J.: *Zapadanie w niebyt. Literatura PRL-u w nowej rzeczywistości politycznej*. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*. Red. H. GOSK, B. KARWOWSKA. Warszawa 2008.
- MARCHEWKA A.: *Pokaz sił. „Lampa”* 2010, nr 5.
- MROZIK A.: *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*. Warszawa 2012.
- NASIŁOWSKA A.: *Literatura okresu przejściowego 1975–1996*. Warszawa 2013.
- NĘCKA A.: *Cielesne o(d)słony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*. Katowice 2011.
- NOWACKI D.: *Widokówki z tamtego świata*. „Znak” 2000, nr 7.
- Stale wątpię w swój talent*. Z Marią NUROWSKĄ rozmawiała Gabriela RAPIEJ. <http://www.ofeminin.pl/wydarzenia-kulturalne/maria-nurowska-wywiad-nakarmic-wilki-marianurowska-wywiad-d15531x43372.html> [dostęp: 7.08.2017].
- Znikający horyzont. Rozmowa redakcyjna na temat nienapisanej powieści o PRL*. Udział wzięli: Jerzy Jarzębski, Marek Kozicki, Włodzimierz Maciąg, Paulina Małochleb, Robert Ostaszewski, Anna Pochódka, Bogdan Rogatko, Marta Wyka, Teresa Walas. „Dekada Literacka” 2006, nr 3.

Natalia Żórawska-Janik

**“I Felt Glimmers of Happiness”
On *Spanish Eyes* by Maria Nurowska**

Summary

Published in 1990, the novel *Hiszpańskie oczy* (*Spanish Eyes*) is an attempt to depict the difficult relationship between mother and daughter against the backdrop of the political events during World War II and People's Poland. Maria Nurowska abandons the topos of a nurturing mother in favor of the creation of an unhappy, tormented woman struggling through everyday life, whose daughter is battling depression and bulimia. The author of this article focuses on the analysis of female characters and their psychological portraits. Women in *Spanish Eyes* display a wide range of character traits. They are guided by different values and have differing priorities. Each of them pursues happiness and pleasure in something else – Anna in encounters with successive men, whereas her daughter derives a special kind of satisfaction from focusing on her appearance and weight control. The topic of this paper is also the theme of the trauma transmitted from generation to generation, related to experiences of war, failed family relationships, and unrequited love. The author of this article interprets the characters' behavior from the perspective of past experiences, which become present-day agonies.

Therefore, the objective is to analyze *Spanish Eyes* through the prism of three main categories – the workings of memory, the influence of history on the life of an individual, and the image of a woman breaking with the stereotypes of a lover, grandmother, mother, and daughter.